

Staczkowski Spiewny ro-  
mansowe.



# ŚPIEWY

ROMANSOWE

i

Powinszowania Różne  
Oraz Bayki etc. etc. etc.

przez

JANA STACZKOWSKIEGO

Sztabs - Trębacza Dywizyynego  
z Pułku 4go Piechoty Liniowéy.

---

w WARSZAWIE.

1 8 2 6.



---

*Za pozwoleniem Cenzury.*

---

---

## SPIEWY ROMANSOWE.

---

D O

*Julii o Wzajemność.*

Julio drogi przedmiocie,  
Serca moiego, co pała,  
Ku twoim wdziękom i cnocie;  
Obyś mię wzajem kochała!...

\* \* \*

Nicbym na świecie nie żądał;  
Całoby szczęście w tém było,  
Abym cię zdrową oglądał;  
To tyłkoby mnie cieszyło.

\* \* \*

Przytém śpiewałbym przed ludem,  
Iż ma Julia nadobna: —  
W piękności swoiéy iest cudem; —  
Bo iest do Róży podobna.

1\*

Uważ Julio kochana,  
Jak ciebie wielbię, szacuję;  
Lecz w mém sercu wielka rana,  
Gdy wzajemności nie czuję.

\* \* \*

Powiedz więc ku mnie czułości,  
Przez litość, nad moim stanem;  
Czym godny twoihey miłości,  
I czyliż będę kochaném?...

\* \* \*

Tym skończysz mi: — niespokojność,  
Którą twa postać wzruszyła;  
I wdzięków dojrzała wonność,  
Miłość w mém sercu wznieciła.

\* \* \*

A w reszcie proszę! — byś w wierze,  
Raczyła przyjąć, co kręśli,  
Ręka piórem na papierze;  
To czuję w sercu i w myśli.

\* \* \*

Nie tak, iak ci; — co maluią,  
Na papierze iawne prawdy;  
A w myśli sidła gotuią,  
Na zdradę Panienek zawdy.

N. N.

*Jan do Kochanki.*

**K**omu przyświeca pogodny dzień,  
A mnie ścigają bałwany chmur;  
Żyję na świecie iak marny cień,  
Usycham z żalu, bladnę iak mur.

\* \* \*

Lecz któż potrafi roziaśnić noc,  
Co mię ociemnia więcý iak rok?...  
Ach! twoja tylko może to moc,  
Ty oddał z oczu! — ponury mrok.

\* \* \*

O ty kochanie! ty litość wzrusz,  
Ty uszczęśliwiy! — mój nędzny stan...  
Jęki i żale w piersiach mych skrusz,  
Wyprowadź serce z nieznośnych ran.

\* \* \*

Kochay! ach kochay! — day miły czas —  
Cierpienia moje nayspieszniéy skróć;  
A Stwórca dobry połączy nas,  
Tylko ty do mnie serce tve zwróć.

\* \* \*

Pałay miłością, ku powab mych,  
Do swego łona mile mię tul;  
Ażebym doznał płomieni twych,  
Do których dążę polotem kul.

By mnie ogrzały, iak ciepło w May,  
Różę, co miłą wydaie woń;  
Żebym przy łomie twém uczuł ray,  
Bym ucałował twéy ręki dłoń.

\* \* \*

Prosząc cię o to, byś rzekła: — „Jan  
„Naymilszy dla mnie, on będzie mój;  
„On serca mego, iedyny Pan,  
„Dla niego miłość, czysta iak zdroj.

\* \* \*

„Co się dobywa z piaszczystych gór,  
„I płynie bystro bez żadnych męt;  
„Otóż ia właśnie téy wody wzór,  
„Przeto nie weźmie kochanka wstręt.

\* \* \*

„Będziem się kochać oboie wraz,  
„Aż Stwórca dobry połączy nas;  
„Wtenczas każdemu powiem nie raz...  
„Już zkwitowałam dziś wszystkich was!”

\* \* \*

Lecz cóż?... Ach! nic to..., próżno mój głos;  
Ty do innego odwracasz wzrok!...  
I iemu zawsze osładzasz los!...  
On mile wiedzie do ciebie krok...



A iam daleki iak przedtém był,  
Cóż więc nieszczęsny na świecie mam?...  
Umrę z rozpaczy opadłszy z sił,  
I skryją wieczne zawarcia bram.

---

*Czulość do Zanety.*

Wszystkie Niebieskie znamiona,  
W czas naypogodniejszég pory,  
I kiedy zorza zaćmiona,  
Weselą moje humory.

\* \* \*

Które są smutne z przyczyny?  
Iż serce czułe żal ściska;  
Bo znosi miłosne czyny,  
A wzajemności nie zyska.

\* \* \*

Lecz to mnie cieszy iedynie,  
To przerywa mnie mój smutek;  
Gdy w wieczór, w późnéj godzinie,  
Chcę zwiedzić powietrza skutek.

\* \* \*

Xiężyc swe blade promienia,  
Rozpuszcza po wielkim globie;  
I stawia przedemną cienia,  
Których zważam mile sobie.

Gdy zwracam oczy na gwiazdy,  
Te mi się świecą przyjemnie;  
O iak Niebieski znak każdy,  
Wraża lubość życia we mnie!

\* \* \*

A w tém i zefir powiewa,  
Który świat mile przeymuie,  
I ten na mnie roskosz wdziewa,  
Aż się ma dusza raduie.

\* \* \*

Powietrze lube mi woni,  
Co w niém ia zawsze bydź życzę;  
Bo gdy mnie słabość, iuż! goni,  
Niém się ratuie, niém leczę.

\* \* \*

I zdrów się staię na nowo,  
Jakby z Nieba radość czuie;  
Z uśmiechem z ust idzie słowo,  
I wesoło podskakuie.

\* \* \*

Lecz o wy lube Panienki,  
Które życie samotnie!  
Cóż ztąd?... gdy mam inne męki,  
Co wam wyznawam istotnie.

Ser.

Serce żal czuie: — Jak wyżéy,  
Rzekłém sobie bardzo tkliwie...  
A ten żal przy mnie naybliżéy,  
I ten mię smuci prawdziwie.

\* \* \*

Kochay więc iedna; — z cnotliwych,  
Mię człowieka zbyt czułego;  
A będę cię w rymach tkliwych,  
Malował czasu każdego.

\* \* \*

W ten sposób rozpocznę rysy,  
Malując cię należycie.  
Wdzięków iéy (a) naymilsze krésy,  
Choć w nieszczęściu pędzi życie.

\* \* \*

Dla tego mówię bezpiecznie,  
O nieszczęsnéy życia dobie: —  
Bo kto w troskach, (b) choć nie wiecznie,  
Ten nie ma pociechy w sobie.

---

(a) Zwracam mowę do publiczności, od grona młodzieży obojga płci; gdzie i *Zaneta* się znajduie, i słyszy to: lecz nie wie, do którój się tyczy ta mowa; daléy się dowie.

(b) Troskliwą iest, — że posiadając nauki, nie ma mąiátku.

Tak też i ona cnotliwa,  
Przez losów srogie zrządzenia;  
Wpadła w ten rząd nieszczęśliwa,  
Choć dobrego urodzenia.

\* \* \*

Niewiem, wprawdzie, pewnie tego,  
Ale z osoby poznać;  
Iż ona z stanu światłego;  
Dla tego iéy hołdy daię.

\* \* \*

Bo choć nie mówię z nią z bliska,  
Ale gdy czasem przychodzę,  
Do smutnego iéy (c) siedliska;  
Uwagi me na nią godzę.

\* \* \*

I przenikam iawnie całą;  
W sercu czystosć się zawiera,  
Cnota prawdziwa w niéy — trwałą;  
A wdzięk iéy miły: — ią wspiera....

\* \* \*

Tę — co ma zapach rozety;  
Zawsze mię Bóg do niéy skłania:  
A to — do lubéy *Zanety*,  
Co mą spokojność pochłania....

---

(c) Że nie w własnym swoim domu mieszka.

Żaneto śliczna i miła!  
Jeśliś cokolwiek wspaniała?  
Zważ!..... iak mam czułości siła,  
Które zaięte twą chwałą.

\* \* \*

Ach! weź iuż mię w swoje pęta...  
Gdy mi spokoyność odiełaś;  
Niech cię miłość zaymie święta,  
Którą we mnie rozpoczęłaś.

\* \* \*

Nie patrz na twarz — żem iest szpetny,  
Słońce nadało te dary;  
Ale mam umysł szlachetny,  
I serca czyste ofiary.

\* \* \*

A jeśli zaś z Woyskowego  
Stanu gardzisz, szczerych ludzi;  
Niesłusznie wcale do tego!  
Twoia wola, ciebie budzi.

\* \* \*

Bo gdzież iest więcéy honoru,  
Jak nie w Woysku? — kto cnotliwie,  
Zasługuie; a bez sporu;  
Zawsze łagodnie, ciérpliwie.

A pewnie doydzie téy chwili,  
W którój znajdzie on roskosze;  
A przykry los swój uchyli;  
Co ia iego dzisiay znoszę.

\* \* \*

Ale to dla mnie iest niczém;  
Gdy mam zdrowie, rozum, wolę;  
Zrobię się prócz tego liczém,  
I ukończę moje bole.

\* \* \*

Bylebyś ty mnie kochała,  
Ja nad to: więcéy nie żądam;  
Radość iest moja w tém cała,  
Gdy ciebie zdrową oglądam.

---

Nro 1.

Brunetka nie harda,  
Ale w sercu twarda,  
Jak kamienna skała,  
Iecz gdy kocha stała.

Nro 2.

A blondynka iasna,  
Jest do zdrady własna;  
Bo dziś kochać radzi  
A iutro cię zdradzi.

Nro 3.

Słodka więc bruneta,  
Jak z cukru dyeta,  
A różanna meta;  
A to iest: — *Żaneta*.

*Rozpacz Brygidy bez kochanka  
stroniącego.*

Ach kochanku ulubiony,  
Gdzież cię błędy unoszą?  
Na co opuszczasz te strony,  
Gdzie one ci szczęście głoszą?

\* \* \*

Wszak nie będzie żadna tobie,  
Tak wierną i przywiązałą  
Jak ja, gdy byłam w téj dobie; —  
Kiedyś ty mię pieścił całą.

\* \* \*

Pałałam czystym płomieniem,  
Stałego serca ku tobie;  
A teraz na współ; — z westchnieniem; —  
Jęki i żale mam w sobie.

\* \* \*

Bóg jest świadkiem téj niedoli,  
Co ty nadałeś: — stronięciem;  
Pierś się wzdyma: — serce boli,  
I łzy się leją strumieniem.

\* \* \*

Ach! powróć kochanku drogi,  
Niech cię litość poruszy,  
Oddal mękę: i żal srogi,  
Który zupełnie mię kruszy.

Okrutny! ukończ te żale,  
Wszak ty ie we mnie znużyłeś;  
I ty mię dręczysz niedbale. \. . .  
Dla której wprzód wiernym byłeś.

\* \* \*

O Stwórco świata wielkiego!  
Ty sprowadź swą mocą iego;  
Bo iuż umieram bez niego; —  
On przyczyną zgonu mego.

\* \* \*

Lecz nim mię głązy pokryją,  
Nim życia mego pozbędę,  
Oraz, pamiętnik wyryją;  
Kochać i wielbić go będę.

---

D U M K A.

*z Obopolność do Józi.*

**I**uzia nosi drogie szale,  
**V**ia; — mundur, zbroie;  
**N**ie trwożę się więc nic wcale,  
**S**miało póydę w boie.  
**E**łumić będę przeciwników,  
**V**ni się ukoię;  
**O**elem męztwa waleczników,  
**N**niosę trudy moie.



**K**rańce świata będę trwożyć,  
**O**dgłosem sygnału;  
**W**iele potrafię przymnożyć,  
**S**trachu im bez strzału.  
**K**iedy zagram brzęcącym głosem,  
**J**unak powie w biciu:—  
„**S**traszny nas przeraża ciosem;  
„**T**rzyamaymy się w życiu!....”  
**A**le próżno, te zalety,  
**L**atwo się poznaią,  
**Y**ż Polacy są:— „niestety!  
„**D**zielnie się rąbaią.....  
„**L**ećmy (rzekną) prędkiej z placu!  
„**A**,niech mamy pokój;  
„**C**hoć mało mając..... w pałacu,  
„**J**ednak lepszy spokój!”—  
**E**xtra więc się mogą szczyścić,  
**B**itnym i walecznym:—  
**I**z sygnałem mógłbym wzniecić,  
**E**cho sławy w wiecznym  
**N**arodzie, pociech nie małych:—  
„**A**,ch!..... (zakrzykną głosem)  
„**Z**gładził nieprzyjaciół trwałych,  
„**A**nas z szczydził losem.  
„**W**iwat! niech żyje takowy,  
„**S**ygnałista prawy;  
„**Z**gubił nam niepokój nowy,  
„**E**,cho brzęcący wrzawy;.....

„I asną nam teraz otworzył,  
„Ulgę naszéy duszy;  
„Z draycę z oyczyzny wypłoszył,  
„I uż on nas nie ruszy.....”  
„Uciecha ta sprzyiałaby,  
Narodowi mile;  
„I uzia śliczna skończyłaby,  
„Udręczeń mych chwilę.  
„I ube momenta, bym wiecznie,  
„UJuzi méy trwonіл,  
„By mię kochała serdecznie,  
„Via bym ią bronіл.

---

### *Stroskani Żołnierze w Koszarach.*

Jasno przyświeca Xiężyc łaskawy,  
A w tém żołnierze zdumieni płaczą;  
Na biédy swoje: — Koszar rozprawy: —  
Smutno godziny im znaczą.....  
Tak smutne dzielą żołnierzom cząstki; —  
Ani w dzień wolnym, ni w nocnéy chwili,  
Chmury nie schodzą, łudzące wątki.....  
Zawsze stroskany, i kwili.  
Každy żałośnie wspomina sobie: —  
„O iakżem mile!..... z kochanką bawił;  
„Wonne zapały były w téy dobie,  
„Smutek mi teraz się zjawił.

„Kto-

„Ktokolwiek czułyś powróć te zmiany?  
„Ja wdzięczność złożę mey powinności: —  
„Powiem — że ten jest nad wszystkie stany; —  
„Oddawca; — hołdów; — wielkości....  
„Echo rozległe po całym świecie,  
„Takieby wzniesło mi szczęścia chwałę. —  
„Ach Boże dobry! przyniosłem przecie —  
„Kochance westchnienia stałe.”

---

*Do Maryanny.*

Już to trzy lata minęły,  
Kiedym się bawił z Marynią;  
Wtenczas me zapaly, — tchnęły,  
Drogiéy miłości świątynią.

\* \* \*

Ku ślicznym wdziękom Maryni,  
I wielkich iéy dar nauki;  
Co różnych stroiów — Bogini,  
Wyrabiała piękne sztuki.

\* \* \*

Lecz o Boże! Wielki Panie!  
Na cóżby się zdały tchnienia?...  
Gdyż była zbyt w młodym stanie,  
Żądała ieszcze spocznienia...

Ale teraz byłbym chlubym,  
Gdyby iéy łaskawa postać;  
Z doyrzałą wonią przy lubym,  
Swém łonie kazała zostać.

\* \* \*

Uczułbym roskosz niezmierną,  
Zbliżywszy usta do łona;  
I prosiłbym iéy:— bądź wierną,  
Dla mnie! tyś ma ulubiona!...

\* \* \*

Ty iesteś zawsze mi miłą,  
Do ciebie ia tylko dążę;  
Day mi iuż twą rączkę miłą!  
Niech z mą węzłem ślubu zwiążę.

---

### *Powinszowanie w Nowy Rok.*

**D**zień pierwszy biegu Nowego Roku,  
Który dziś zjawił nam numer swój;  
Niechay brzmi Pani w szczęśliwym toku,  
A w zdrowiu istniy, iak czysty zdróy.

Fortuna Pani niech sprzyia własna,  
I w niéy pomyślnie kieruy swój zwrot;  
Lub siedź rokosznie, iak gwiazda iasna,  
Niedoznawawszy pocisków grot.

\* \* \*

Skarby, kleynoty niechay z nadzieią,  
Sprzyiaią zawsze; w każdy twój krok;  
Smutki zaś przykre, niechay się chwieią,  
I upadaią w ten Nowy Rok.

\* \* \*

A w reszcie wszystkich wraz darów życzę,  
Co tylko słodko używa świat;  
Byś opływała w owe słodycze,  
Żyjąc szczęśliwie, woniąc iak kwiat.

---

## D O P A N N Y

*z Powinszowaniem Imienin.*

Wielką mi radość Nieba zjawiły,  
Czuję pociechę w mém sercu całą;  
Że dziś tve imie z datą odkryły,  
Dziś tobie spełniam życzenia z chwałą.

3\*

Chwała dla ciebie iest cała taka;—  
Kwitniesz przedemną, iak w Maiu róža;  
Ku tobie więc chęć moja wszelaka,  
Ty wiążesz serce me, Panno hoża!

\* \* \*

Dziś, przywiązaniu wypłacam długi,  
Te — byś Krezusa miała dostatki;  
Co rzadko po nim by kto był drugi...  
Te to, dla ciebie moje podatki.

\* \* \*

I żyj roszkownie Panno łaskawa,  
Przepędzay słodko płynące chwile;  
A kiedy będzie sprzyiać zabawa,  
Tańcuy wesoło, i baw się mile.

---

*z Powinszowaniem Nowego Roku  
w gniwie.*

O

Panno

Łaskawa!

Podług prawa,

Nie bywam teraz,

Bom widział śmiech nie raz,

Płochy i z szyderstwami;

Czego nie lubią i sami

Aniołowie; chociaż są znośni,

Oraz i ludzie, chociażby sprośni.

Za co i mię też zniewoliła głowa,

Abym dotrzymał ściśle danego słowa,

Com rzekł, — nie postanie więcéy moia noga!

A odtąd dla mnie już jest ciasna do przeýscia droga;

Ale życzenia moje ślę dziś szeroką drogą,

Bo moia dobroć zgładziła zawziętość srogą.

Zatém przebacz Panno, ieśli tém strofuię,

A przyymiy chętnie co dzisiay winszuię.

Dzień pierwszy biegu Nowego Roku,

Niechay brzmi mile w każdym kroku;

Gdy zaś pomyślisz o mężu,

Niech stanie przy orężu

Obok cię w Kościele;

Nie cierp już wiele,

A skończ nudy

I trudy.

Gniów wręcz

Skończ.

*z Powinszowaniem Imienin każdego  
Patrona.*

**K**ażdy życzliwy dość, tyle życzy,  
Dla pokazania serca dowodów.  
„Niechay ci zdrowie w szczęściu dziedziczy,  
„I bądź kochanym od wszelkich rodów!” —  
A tak ia tego dnia doczekawszy,  
Ledwiem co ze snu oczy roztworzył;  
Czémprędzcy pióro w rękę porwawszy,  
(A chociaż ieszcze sen smaczno morzył),  
Biorę — i piszę serca podniety.  
Ale iak piszę? — o to: byś wiecznie,  
Dążył do dobréy, szczęśliwéy mety,  
Pędząc swe życie zdrowo, bezpiecznie.

---

**B A Y K A.**

*Decyzya.*

*Pasterz z Pasterką.*

*P a s t e r z.*

**Z**takiéy Panny dobra sztuka,  
Co się gniewa, złości, fuka;  
Bo ma dowód nieśmiałości,  
Choć kocha z wielkiéy miłości.



A ta, co się tylko śmieie,  
I niby sercem cukruie;  
W takiéy niestałość istnieie...  
I zdradę zawsze gotuie.

*Pasterza pytanie.*

Więc którą życzysz z twego poznania?...  
I która godna dla mnie kochania?  
Czy ta, co z złością swój uśmiech miesza?  
Czy ta, co samym śmiechem pociesza?

*Pasterka odpowiada.*

Jedna z tych — metą, prawdziwéy cnoty,  
Więc skoro umiesz cenić, istoty?...  
Znasz więc ie obie,  
Wybieray sobie.

*P a s t e r z .*

W tobie z uśmiechem złość pomieszana,  
Jak gdyby z wdzięczną pogodą chmury;  
Których potrzeba: — umiarkowana....  
Dla wszelkich roślin, ziemi natury.

\* \* \*

Kiedy pogoda świeci nam pięknie,  
Mile nas bawi; lecz pole suszy;  
A żyzne zboże, z korzenia mięknie,  
I iuż do góry dźbełka nie ruszy.

Wtenczas wołamy Stwórcy o chmury,  
By nam wylały obfitne rosy,  
I by skropiły wyschnięte góry,  
Gdzie rosna żytne, pszeniczne kłosa.

\* \* \*

Lecz kiedy znowu za nadto spadnie,  
Piaskiem zanosi zielone łąki;  
Żyto, pszenica, gnie.... a na dnie,  
Zasieki mało, ziarna i mąki.

\* \* \*

Cóż więc dobrego mamy nad miarę,  
I skoro iedno ciągle panuje?.....  
Poznałem tylko zbytęczną karę...  
Lepiej więc gdy się w kolęy znajduie.....

\* \* \*

A tak twój uśmiech, ciebie ozdobny,  
Poznałem w tobie dla zabaw, modny;  
A gniew niekiedy.... mało sposobny;—  
Do urażenia; owszem łagodny;  
Przeto cię iednę wybieram,  
Nawet z tą chęcią umieram.

---

Do Matki Kochanczynéy, z powinszowaniem Imienin.

Jakżem szczęśliwy! — gdy dzisiay mogę,  
O świadczyć Pani, życzenia moje;  
Zarazem moią smutną zażogę,  
Ex mię dręczącą; i niepokoie,  
Fundamentalnie serce — niszczące.....  
O Pani droga! w twoiéy to mocy,  
Zeby zniknęło ięków tysiące;  
Y bym szczęśliwie pędził dni, nocy.  
Jako *Abraham* przy *Sarze* swoiéy,  
Doznawał niech..... Bo on żył z Boga  
Łaski z nią razem. A tak ia twoiéy,  
Upraszam łaski; byś rzekła: — „trwoga  
„Grozna iuż ciebie nie obeymie wcale,  
„Oddam ci córkę, na twą własną żonę;  
„J, eśli ią tylko kochać będziesz stale;  
„Szanując zawsze, równie mnie iak onę?” —  
Za cóżbym nie miał, tak Pani godnéy,  
Ozcic i szanować; gdyż ona sama,  
Z pomiędzy płodu, iest pierworodnéy  
Ewy Niewiasty, Męża Adama;  
Słodką w mém sercu! — że tak dostoynie,  
Lubą Kochankę mi wychowała,  
I iéy talentów nadała hoynie;  
Wdzięczność ci Pani za to! i chwała..  
I życzę zdrowia z pomyslnym losem,  
E. cho napelniay radości głosem. (\*)

(\*) Malnie się Laura w koło, to iest: po lewéy stronie róża, a po prawéy wino-



*z Powinszowaniem Imienin.*

D O T E K L I.

T  
E  
K  
L  
O:  
Z  
Y  
J

eraz mi się pora zdarza,  
extra złożyć oświadczenia;  
tóre serce me powtarza,  
ubém czuciem przymilenia.  
ceanem przywiązania,  
neglugo mych myśli ktobie;  
Balsamem ukochania,  
ątrzę serce w każdéj dobie.

---

grad, i do tego się piszą wiersze następujące:

*Do Winogradu.*

*Widzisz Pani owoc winogradu?  
Oto on iest, chęci mych obrazem,  
Ja trzymam się zawsze iego śladu,  
Bo tak chcę żyć z Córką Pani razem.*

*D o R ó ż y.*

*Patrz Pani na Różę!...  
A tak sobie wróżę:—  
Córka iest, iéy kwiatem,  
A cnota iéy wonią;  
Ja też tylko zatém,  
Dbam dla tego o nią.*

D  
L  
U  
G  
O,  
I,  
S  
Z  
C  
Z  
F  
S  
L  
I  
I  
W  
I  
I  
„  
„  
„  
„  
„  
„

ążę do cię, iak do róży,  
amać kwiatków do wachania; —  
mysł stały zaś mój wróży,  
odna Tekla — do kochania;  
na zgubi męki moie,  
eśli tylko kochać zechce;  
stłumi w sercu niepokoie,  
niszczy smutek co mię łechce,  
zuła miłość do złączenia,  
mienną za to się nie stanie;  
y! bądź tylko ocalenia, —  
kutkiem; o ty! bądź kochanie.  
Laura (\*) nawet za mną gada:  
„uż on ciebie iednę kocha,  
„wierność tobie tylko składa;  
„eśli zwodzisz to on ślocha,  
„cho iękami napelnia;  
„Lecz życzenia zawsze spełnia.”

---

### CÓRKA do OYCA

*z Powinszowaniem Imienin w dzień Szymona Judy*

O! Papo naydroższy w świecie,  
Przym odemnie te życzenia;  
Co opiewać mogę przecie,  
Dziś w dzień twoiego Imienia.

---

(\*) Laura się máluje w koło, iesliby kiedy miał kto zdarzenie mieć kochankę Teklę i chciałby iey posłać.

Patrona Szymona Judy;  
Który niech wspiera cię wszędzie,  
Niech w zamysłach gładzi trudy;  
A w szczęśliwych stawia rzędzie.

\* \* \*

Opływay Papo w radości,  
Nie nudząc świata koleją;  
Żyjąc przy złota wielkości,  
Wspelniaj uciechy nadzieją.

\* \* \*

I gdziekolwiek zwrócisz kroki,  
Chcąc uzyskać pomyślności;  
Niech słodko, wdzięczą wyroki,  
Od Naywyższéy Opatrzności.

\* \* \*

Zdrowie niechay służy tobie,  
W pierwszeństwie nad wszystkich ludzi;  
Co żyją; — Boże! przy Tobie;  
Niechay mój głos ciebie wzbudzi...

\* \* \*

Udziel łaski méy pokorze,  
O có cię błagam iedynie;  
Niech fortuna iako morze,  
W obfitości swoiéy płynie.

Moiemu Papie drogiemu,  
Który ci daie hołd chwały;  
Jak i ia Tobie Wielkiemu,  
Równie daię affekt cały.

\* \* \*

A tak życzę, Papo czciwy,  
Nie wiedząc nic więcéy, nad to;  
Tylko żyj zdrów, bądź szczęśliwy,  
Mnie, córkę błogosław za to.

---

*Do Wieśniaków podróżnych.*

B A Y K A.

P  
ostawiono raz półmisek,  
Z porceneli wyzłacanéy;  
Przy nim stało kilka misek,  
Ale te, z massy glinianéy.  
Na półmisku były wety,  
A na miskach zaś, kapusta,  
Półmisek był pierwszy, mety,  
A do misek żądza pusta.  
Lecz gdy przyszło doń sześć osób,  
Pięciu rzekło: — „Ach! to wety...?”  
Szósty zaś rzekł w taki sposób:  
„Na cóż mi przysmak niestety?”

„Wezmę się ia do kapusty,  
„Bom iest człowiek pracowity;  
„Chcę, abym był, choć nie tłusty,  
„Ale iednak, bym był syty.”—  
Ten się cieszył po kapuście,  
Że się niaiadł należycie;  
Ci zaś rzekli: — „co nam w guście,  
„To choć mało; iest sownie...”  
Lecz gdy przyszło iść im w drogę,  
Wnet ich słabość ogarnęła;  
Szósty zaś rzekł: — „ia iść mogę,  
„We mnie siła nie zginęła.”  
„Czekay bracie! (rzekli oni)  
„Drugi raz nas to nie znęci;  
„Niech nas więcéy Pan Bóg bronì,  
„Byśmy mieli do wet chęci.”

---

### *Kufer i Skrzynia.*

**D**ziwował się Kufer Skrzyni,  
Że nie miała wypukłości;  
Skrzynia rzekła: — „równie czyni,  
„Každy mi hołd w obfitości;  
„Kiedym tylko pełna złota,  
„Niczém iest kształtu istota!...”

---



*Do Okna.*

Ten co pisze, nie baydószy;  
Że okno darem roskoszy;  
Bo każdy przez nie wygląda,  
By zobaczył, czego żąda.

---

*Do Róży.*

Niechay kto chce wielbi róże...  
Bo jest piękna w saméy rzeczy;  
Ale ia, przeciwnie wróżę,  
Choć kwiat piękny... kolec skrzeczy...

---

*Do Owoców w prezencie.*

Owoc jabłonowy,  
Wonny zapach daie,  
I do tego zdrowy;  
Więc się darem staie.

Gruszka, rodzaj żeński;  
Podarunek męzki,  
Czy mały, czy duży?  
Niechay Pani służy.

Wisznia chociaż drobna,  
Lecz w piękności łacna;  
Do ciebie podobna,  
Pani droga, zacna!

Sliwka pospolita,  
Ale bardzo smaczna;  
Więc niech będzie i ta,  
W podarunku, znaczna.

Agrest choć kolący...  
Lecz on owoc rodzi,  
Dla Pani, słodzący;  
I zdrowiu nie szkodzi.

Pomarańczy sztuka;  
Ta nie wszędzie rodzi;  
Lecz iéy znaleźć szuka,  
Kto się Panią słodzi.

Cytryna wiele skutkuie,  
W tém, — gdy kto wrozpaczy żyie,  
Bo iak z nią pączu wypieie,  
Zaraz wesołość poczuie.

Rodzenki duże i małe,  
Choć są zupełnie zwiędniałe;  
Lecz słodczy swéy, nie gubią,  
Dla tego ie wszyscy lubią.

Słod.

Słodkie i gorzkie migdały,  
Wyobrażam w naszej mierze; —  
Bo mamy człowieka chwały,  
A inny hołd z nas stan bierze.

Orzech, obrazem Panienki,  
Która ma tak słodką duszę;  
Nie zabawią więc mię wdzięki,  
Skoro serca iéy nie wzruszę.

---

M O M U S.

Czytelniku! uważ na przypadek rzadki,  
Kiedyś widziałem, iak postąpił waleczny  
Żołnierz mężny i silny, — podniósł cios gładki,  
Jednym zamachem ręki, wtrącił w grób wieczny  
Dwanaście kreatur, które z nim walczyły;  
W reszcie ciekawym był widziéć, co za duchy,  
Naprzeciw iednego tak słabemi były?  
Zbliżam się do trupów, patrząc — a to: muchy.

---

B A Y K A.

Dumam o sobie — myślę — i chłodzę,  
Na wszystkie strony oczami godzę,  
Czy nie zobaczę co uciesznego....  
W tém przyszło na myśl coś ważniejszego;

Widziałem niegdyś skąpca lichwiarza,  
Jak bardzo gładko okpił wexlarza,  
Co mnie niezmiernie to zadziwiło,  
Bo niewiadomo dotąd mi było,  
Jak można złota powiększyć wagę?  
Tu czytelniku wzmocnij uwagę....  
Szesnaście złotych dukat liczący,  
Na szali również tyle ważący,  
Którego lichwiarz więcéy ocenił;  
Bo w dziewiętnastu złotych go zmienił:  
Jam go się spytał, — co to za sztuka?  
On na mnie za to gniewa się, fuka,  
I do mnie chytrze te słowa rzecze:  
„A cóż ci przyydzie z tego człowiecze?” —  
Jam rzekł—choć nic... lecz dobrze wiedzieć,  
I przyiaciołom swoim powiedzieć;  
On odpowiedział: — „ieśli zapłacisz,  
„Za ten mi sposób? pewnie nie stracisz!” —  
W reszcie daię — na! masz dwa talary:  
Mój lichwiarz kontent z tego bez miary,  
Z wielką uciechą talarki chowa,  
A mnie odkrywa sposób w te słowa: —  
„Kto chce mieć kunszt lichwiarskiego ducha?  
„Niech bierze massy z własnego ucha,  
„I posmaruie nieco dukata,  
„Wnet będzie większa za niego płata,  
„A wexlarz nigdy nie pozna co to?...  
„Bo żółta massa, żółte i złoto.

---

ROMANS  
*Dorydy z Kasprem.*

*D o r y d a.*

O nic niedbam w życiu wcale,  
Śpięsam sobie, podskakuię;  
Kochaj więc mię Kasprze, stale,  
Ja cię ścisnę pocałuię.

*K a s p e r.*

Kto ma puste czoło,  
Ten nie zna co bięda,  
A śpięwa wesoło,  
Da i da da i da;  
Ale w mądreý głowie,  
Jest takie przysłowie:  
„Trzeba smutno nócić,  
„A na los myśl zwrócić.”

*D o r y d a.*

Nie lubię ia takich ludzi,  
Jak ty, co wszystko przekładasz,  
A to naywięcéy nudzi;  
Czemuż mi o częms nie gadasz?...  
Ja wolę zawsze fircyka (\*);  
Nie ufam takię figurze,  
Co udaie pustelnika;  
A diabła nosi w kapturze.

---

(\*) Słyszałem iednę Panienkę śpięwaiącą, iż miał bydź lepszym fircyk niż pustelnik; przeto zastosowałem w ten sposób, do *Kaspra i Dorydy*.

*K a s p e r.*

Nie; owszem, kochay takiego,  
Co udaie postać mnicha;  
A będzie mąż dobry z niego;  
Bo rozważy wszystko z cicha;  
Napomni cię w brzydkim błędzie;  
A za dobre kochać będzie.

*D o r y d a do siebie cicho.*

Dobrze on przekłada,  
I prawdę powiada;  
Lecz we mnie krew żywa,  
Moie serce wzywa  
Młodego rumaka,  
Ale nie dumaka.

*głośno.*

Idź precz zdrayco podły  
Z takim komplementem!

*K a s p e r strwożony i tém zmartwiony.*

Przyymiy moie modły!  
Tyś mi dyamentem;  
Niech twe srogie złości,  
Nie martwią mię wcale;  
A kochay z miłości,  
Tylko czule, stale.

*D o r y d a.*

Jak mam kochać ciebie,  
Gdyś ty tak zuchwały?

*K a s p e r.*

Winuję sam siebie,  
Żem wyznał te chwały.

*D o r y d a.*

Już ci to przebaczam;  
I od gniewu zbaczam;  
Tylko bądź łagodnym;  
A będziesz mnie godnym.

*K a s p e r.*

Jak wyroki słodkie Nieba!  
Czegóż mi więcéy potrzeba? —  
Byś mnie kochała serdecznie,  
A ia cię nawzajem wiecznie.

*D o r y d a.*

Jużem rzekła, bądź łagodnym;  
Zapewnie będziesz mnie godnym;  
Znajdziesz we mnie takie dary; —  
Kochać cię będę bez miary.

*K a s p e r.*

Nie prawdziwém czuciem słowo,  
Bo z ust idą tylko żarty;  
Dzielić się z miłą połową...  
To affekt serca otwarty!

Lecz o tém nie masz ni wzmianki,  
Jakiż to dowód kochanki?  
Na próżno czas tylko trwonię;  
Próżno za tobą się gonię;  
Ty mnie nie kochasz w zapale,  
Lecz tylko zwodzisz niedbale;  
Póydę do innéy wesoło,  
Lecz nie zayrzę tam gdzie goło;  
Bo iuż mi się dała bięda  
Poznać iawnie, gdzie Doryda  
Mieszka zdradliwa ohyda:  
Póydę do lubéy Maryni,  
Téy wdzięki są; — iak bogini,  
Ona roskoszą świątyni;  
Ona mnie będzie kochała,  
I o wszystko będzie dbała.

*potém mówi.*

Dorydo! Adju na zawsze....  
Póydę, — gdzie Panny łaskawsze...

*D o r y d a.*

Stóy kochanku! iuż żal czuię...  
Dosyc na tém, ty bądź moiém;  
Niech cię ścisnę, pocałuię,  
Wspólnie troski uspokoięm;  
Małżonką twą bydź ślubuię,  
To ci oświadczam iuż śmieie;  
Niech się tylko przygotuię;  
Poprzysięgniemy w Kościele;



Od téy chwili będziem żyli,  
Bardzo zgodnie i swobodnie;  
Skoczne śpiéwy zapomniemy,  
Owszem smutne rozpoczniemy,  
Myśląc o tém w każdéy dobie,  
Jak przywłaszczyc szczęście sobie,  
Tę — abyśmy mieli przecie,  
Kawał chleba w zimie, w lecie;  
Spokojnie życie prowadząc,  
Jedno drugiego się radząc.

K O N I E C.





F

5241